

## **PARRESIA MĘCZENNIKÓW: ODWAGA W WYZNAWANIU WIARY**

Bardzo wzruszająca atmosfera, w jaką wciąga nas lektura starożytnej literatury „męczeńskiej”, wiąże się z faktem przekazywania przez nią „na żywo” świadectw wiary chrześcijan różnego wieku, regionu i pochodzenia społecznego: spotykamy plebejuszy, takich jak Maksym, który „żył ze swej pracy”, niewolnicę Felicytę u boku zacnej Vibii Perpetuy, młodej wykształconej małżonki, spotykamy katechumenów i wykształconych laików, jak Justyn, oraz „dzielne niewiasty”, jak wspomniana już Perpetua i rzymska wdowa Felicyta, matka siedmiu synów, którzy ponieśli także w młodym wieku śmierć męczeńską, spotykamy „dzielnych żołnierzy”, jak Maksymilian, jeden z pierwszych obrońców sumienia, odważnych księży, jak Zenobiusz, który był także lekarzem, u boku gorliwych i mężnych biskupów, jak Ignacy, Polikarp czy Cyprian; i tylu innych mężczyzn i kobiet, walczących za wiarę, których imion nawet nie znamy w większości przypadków.

Święty Jan Chryzostom dobrze opisał tę złożoną socjologię męczeństwa chrześcijańskiego, kiedy wyjaśniał: „Zwyczajne zawody, wymagające odpowiedniego wieku, natury i godności, wykluczają wstęp niewolnikom, kobietom, starcom, dzieciom. Tu może wejść każdy bez względu na stan, wiek czy płeć”<sup>1</sup>. Tajemnica odwagi tylu „młodzieńców, kobiet, mężczyzn, starców, niewolników, ludzi wolnych z wszelkiej klasy społecznej” polega – tłumaczył na innym miejscu tenże patriarcha antiocheński – na tym, że „w Jezusie Chrystusie nie ma mężczyzny ani niewiasty, ani słabości fizycznej, ani wieku... ani czegokolwiek innego, skoro tylko wlał On w nasze dusze niezłomną odwagę i szlachetną bojaźń Bożą”<sup>2</sup>. Tak więc bojaźń ludzka zostaje pokonana i przezwyciężona „bojaźnią Bożą”<sup>3</sup>

<sup>1</sup> *Kazanie o Braciach Machabejczykach i ich Matce*, 2, w: Św. Jan Chryzostom, *Homilie i kazania wybrane* (tłum. ks. W. Kania), Warszawa 1971 (PSP 8), 151.

<sup>2</sup> *Pochwała św. Ignacego*, 1.

<sup>3</sup> Orygenes, *Exort. mart.* 4. Tekst polski: Orygenes, *Zachęta do męczeństwa* (tłum. S. Kalinkowski), Warszawa 1980 (PSP 24), 140n.

Jesteśmy w ten sposób świadkami demokratyzacji, już w samych początkach chrześcijaństwa, ideału heroiczności oraz poszerzenia zadań społecznych i religijnych na wszystkich ochrzczonych, którzy podejmują odważnie i „publicznie” walkę o (i za) wiarę.

### Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało (Mt 10, 28)

*Martyres, graecum nomen est, latine testes dicuntur* – przypomina często św. Augustyn<sup>4</sup>. W Nowym Testamencie *martyr* = *testis* oznacza naoczne świadectwo życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Być świadkiem oznacza zatem dla ucznia Jezusowego: być rzecznikiem (głosicielem) Wydarzenia. Pierwotne prawnicze znaczenie *testis* – dowód lub dokument (por. Mt 8, 4; 23, 31) – nabywa jednak nowych znaczeń i odcieni, kiedy się odnosi to pojęcie do uczniów Jezusa. Dla Mateusza, *martyres* są przede wszystkim świadkami wzywanyymi przed trybunał (por. Mt 18, 16. 26. 65). Od momentu jednak, kiedy prześladowanie i karanie zaczynają cechować sytuację ucznia, słowo *martyreïn* pojawia się już w sensie: „umierać za Chrystusa” W tym także znaczeniu: „świadków Chrystusa, jako prześladowanych”, wyraz *martyrion* pojawia się już u Łukasza. Jednak ten właśnie Ewangelista nadaje temu pojęciu sens bardziej teologiczny „świadczania o tym, co się widziało u Jezusa, że jest On rzeczywiście Mesjaszem” (por. Łk 4, 22; 24, 48). Apostołowie są *martyres* Zmartwychwstania stanowiącego podstawę życia eklezyjalnego (por. Dz 4, 33). *Martys* jest uczniem, który może zaświadczyć, że widział lub znał Jezusa (por. Dz 1, 22), że żył razem z Nim (por. Dz 10, 41). I dlatego również Paweł może „świadczyć” o tym, co widział i słyszał (por. Dz 22, 15; 26, 16).

Istnieje jednak tekst nowotestamentalny, odznaczający się wielką nowością językową: Szczepan nie był apostołem, nie poznał też prawdopodobnie Jezusa, niemniej gdy go osądzono i skazano na śmierć, został nazwany świadkiem (*martys*) Chrystusa (por. Dz 22, 20). Jeżeli semantyka *martyreïn* daje szczególne przywileje konkretnym postaciom z grona dwunastu Apostołów, jako naocznym świadkom życia i zmartwychwstania Chrystusa, to doświadczenie to zaczyna się stopniowo rozszerzać także na innych świadków, którzy włączają się

<sup>4</sup> Por. np. *Kazanie 328: Na uroczystość Świętych Męczenników*, 2; w: Św. Augustyn, *Wybór mów* (tłum. ks. J. Jaworski), Warszawa 1973 (PSP 12), 178: „Słowo męczennik jest pochodzenia greckiego, po łacinie to samo znaczenie i pojęcie oddaje słowo «świadek»”

w tę samą dynamikę wiary w Zmartwychwstanie. I to do tego stopnia, że sama semantyka ewoluuje w kierunku zespolenia „publicznego świadectwa wiary” z „darem swego życia za wiarę”

Wysiłkowi Kościoła i chrześcijan, zmierzającemu do „udowodnienia” swej wiary, odpowiada sam Pan, czyniąc znaki i dziwy, stanowiące siłę napędową odwagi chrześcijan. Pawłowi zobowiązanemu bronić swej wiary przed Sanhedrynem zjawia się Pan i mu mówi: „Odwagi! – powiedział – trzeba bowiem, żebyś i w Rzymie zaświadczył o Mnie tak, jak dawałeś o Mnie świadectwo w Jeruzalem” (Dz 23, 11; por. 22, 18). Tenże Pan, który wobec Piłata i ludu „dał świadectwo, oddając swoje życie za ludzi”, stanowi podstawowy motyw odwagi głosicieli i męczenników wiary.

To, że takiemu „świadectwu” wiary towarzyszą niemal zawsze udręki zapowiadane przez samego Jezusa (Mk 13, 9: „Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiestnikami i królami stawać będziecie z mego powodu, na świadectwo dla nich”), sprawia, iż po osiągnięciu pewnego pułapu (w II wieku) „męczennik” zaczyna oznaczać tego, kto cierpi i przelewa krew z powodu wiary. Skoro zaś wyznanie wiary odbywa się zawsze „wobec ludzi” („Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” – Mt 10, 32), zawiera ono w sobie odwagę niezbędną do pokonania lęków wobec gróźb pochodzących od „innych”: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28).

Ze swej strony także chrześcijanie wiedzieli, że nic, nawet pobożność, „nie usprawiedliwia przemocy”: *nulla devotio est quae opprimi cogit invitos*<sup>5</sup>; dostrzegali więc w prześladowaniu nie jakieś niegodziwe i niesprawiedliwe nękanie, ale coś jak najbardziej wewnętrzznego i będącego zarazem charyzmatycznym znakiem własnego *christianus esse*.

Wielkim motywem odwagi męczenników jest nadal to wezwanie Chrystusa, z którym Jego wyznawcy czują się solidarnie zjednoczeni: „Nic się nie bój, Ja tu będę z tobą”<sup>6</sup>. Jest to bowiem osobiste zapewnienie Jezusa, który doprowadza swego ucznia do przyjęcia wiary „bez najmniejszego lęku”<sup>7</sup>. Święty Polikarp ze Smyrny, kiedy się przygotowywał do wejścia na stadion – tę wrogą scenę jego walki

<sup>5</sup> *Passio Crispinae*, 2.

<sup>6</sup> *Passio Perpetuae*, 10; tekst polski w: ks. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, t. I, Warszawa 1975, s. 140.

<sup>7</sup> Tamże, s. 16.

ostatniej, usłyszał z nieba głos, który mówił: „Odwagi, Polikarpie, bądź mężny!”<sup>8</sup>.

Wyznanie-*homologia* jest zawsze publiczną i uroczystą deklaracją wiary (por. Łk 12, 8; 1 Tm 6, 12-13), zespoloną z jakąś wrogością (por. Mt 10, 32; Łk 12, 18). W chrześcijańskiej łacinie *confiteri* i *confessio* nabierają od czasów Tertuliana znaczenia „przyjęcia i uznania” lub „deklaracji bycia chrześcijaninem” – głównie w kontekście zeznawania przed trybunałem. Oznacza to – ponownie – odwagę oświadczenia przed określonym zgromadzeniem swej własnej tożsamości chrześcijańskiej.

To fakt, że *confessio* jawi się niemal zawsze jako zespolona z prześladowaniami, cierpieniami i przemocą, doznawanymi cieleśnie (*passio*). To „publiczne wystawienie na zniewagi” znosi się jednak z „radością”, albowiem wierzący są „wezvani do wspanialszego bogactwa, nie ziemskiego ani cielesnego”<sup>9</sup>. Co więcej, sam Jezus już zapowiedział, że po Nim także inni będą musieli „pić kielich” Orygenes nie waha się utożsamić tego właśnie kielicha z „chwalebną śmiercią męczenników”<sup>10</sup>, będącą maksymalnym udziałem w męce Chrystusa i całkowitym wypełnieniem woli Ojca.

Ta „cielesna” ofiara, jaką składa męczennik, nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek rodzajem *mizantropii*, względnie z manichejskim dualizmem. Rodzi się bowiem ze zdecydowanej wiary i z doświadczenia rozmiłowania się w Chrystusie. „Podobnie zachowują się kochający, kiedy cierpią z powodu osób miłowanych: przyjmują z radością cierpienie i zdają się być szczęśliwi w swoim pragnieniu, kiedy o wiele boleśniesz są rany, na jakie cierpią”<sup>11</sup>. Nie chodzi jednak bynajmniej o jakąś nękającą wizję cnoty, którą się nabywa poprzez „walkę wręcz”, ale raczej o cielesność już przemienioną przez „cierpienie”. Jest to powód, dla którego samo ciało męczennika staje się niejednokrotnie nienaruszalne i niemal od razu zaczyna się mówić o „przemitym zapachu”<sup>12</sup> – wyrażenie poetycko-mistyczne, wskazujące na uduchowanie „ciała śmiertelnego”, z którego się wyzwala „nowy” człowiek. Z drugiej strony cielesne cierpienie jest pewną formą mistycznej

<sup>8</sup> *Męczeństwo św. Polikarpa*, 9, 1; tekst polski w: ks. M. Michalski, dz. cyt., s. 134.

<sup>9</sup> Orygenes, *Zachęta do męczeństwa*, 44 (s. 168).

<sup>10</sup> Tamże, 29 (s. 157).

<sup>11</sup> Jan Chryzostom, *Pochwała św. Ignacego*, 10.

<sup>12</sup> *Męczeństwo św. Polikarpa* 15, 2 (s. 136). Por. A. Lallemand, *Le parfum des martyrs dans les Actes de martyrs de Lyon e le Martyr de Polycarpe*, *Studia Patristica* 16 (1985), 385-392; Jan Chryzostom, *Pochwała Barlaama*, 5.

komunii z Chrystusem i braćmi w tej samej wierze: „ponieważ męczennicy są członkami naszego ciała, to kiedy jeden członek cierpi, cierpi wówczas także całe ciało w swoich członkach”<sup>13</sup>. Ta solidarność „w ciele” sprawia, że zwycięstwo jednego nad lękiem przekształca się w przewyciężenie wszelkich lęków „nas” chrześcijan.

### „Dlaczego nie boją się śmierci?”

Dlaczego idą na męczeństwo z takim spokojem i pogodą ducha? Dlaczego nie lękają się śmierci? Oto jedno z pytań kierowanych do chrześcijan ze strony osób obcych ich wierze<sup>14</sup>. Sami chrześcijanie są w pełni świadomi prowokacyjnej nowości swej własnej postawy wobec życia i śmierci. „I nikt Sokratesowi nie wierzył, tak by pójść na śmierć za naukę jego” – stwierdził św. Justyn<sup>15</sup>. Cóż porusza zatem męczenników, jeżeli nie „miłość do prawdy” lub nauki?

Znamienne ponadto jest to, że tacy filozofowie, jak Celsus (autor *Prawdziwej doktryny*) czy Marek Aureliusz (za czasów którego cierpiał Justyn, pierwszy filozof chrześcijański), gorszyli się bardzo irracjonalną odwagą (*obstinatio*) i „dążeniem do teatralnego dramatu”<sup>16</sup>, jakie okazywali uczniowie Chrystusa. To, co filozof nazywa „zawziętym uporem” (*obstinatio*), chrześcijanie nazywają odwagą (*parresia, libertas*); a „uteatralnienie” krytykowane przez cesarza filozofa nosi u wierzących miano publicznego „świadectwa” wiary.

„Ja sam byłem zwolennikiem Platona i słyszałem oszczerstwa, miotane na chrześcijan. Lecz gdy widziałem, jak oni bez trwogi szli na śmierć i na wszystko, co się strasznie zowie, zrozumiałem, że to rzecz niemożliwa, by ich życie płynęło w niegodziwości i umiłowaniu rozkoszy”<sup>17</sup>

Na Justynie wywarło wielkie wrażenie to, że chrześcijanie „z radością wyznają Chrystusa” i pogodnie „na śmierć idą”<sup>18</sup>, i to go skłoniło do nawrócenia. Postawa ta nie wynika natomiast z faktu, że nie miłują oni życia. Wprost przeciwnie, sami męczennicy potwier-

<sup>13</sup> Jan Chryzostom, *Elogium Romanum*, 1.

<sup>14</sup> Por. *List do Diogneta*, 1.

<sup>15</sup> *Apol.* II, 10. Tekst polski: Św. Justyn, *Apologia. Dialog z Żydem Tryfonem* (tłum. ks. A. Lisiecki), Poznań 1926 (POK 4), 90.

<sup>16</sup> *Rozmyślenia*, 11, 3; tekst polski: Marek Aureliusz, *Rozmyślenia* (tłum. M. Reiter), Warszawa 1988, s. 131: „... nie przez prosty upór, jak u chrześcijan, ...bez maski tragicznej”

<sup>17</sup> Św. Justyn, *Apologia* II, 12 (s. 91).

<sup>18</sup> Tamże, I, 39 (s. 45).

dzają, że „życie jest piękne, zwłaszcza życie tym, czego się pragnie”, i dlatego „wszystko to jest prawdą, wszystko to jest piękne, stąd też nie chcemy oddzielić się od życia z lęku przed śmiercią lub z nienawiści do dzieł Bożych”<sup>19</sup>

Arystoteles odróżnia dwa rodzaje wielkoduszności: polityków i filozofów<sup>20</sup>. Pierwsza wyraża się w heroizmie wojownika walczącego o nowe podboje i otrzymującego w nagrodę cześć i chwałę. Aby zdobyć taki wieniec, grecki heros powinien, jak Achilles lub Ajas, być gotowy poświęcić wszystko, łącznie z własnym życiem. Gdy chodzi o wielkoduszność filozofa, to polega ona głównie na obojętności w szczęściu i nieszczęściu, czyli na obojętności wobec zdarzeń losu, jaki życie mu wyznacza. Zamiast zdobywać i podbijać świat, Sokratesowy lub stoicki mędrzec dąży do pełnej władzy nad sobą i gardzi światem oraz jego chwałą. Ci dwaj „ludzie silni” mają wspólnie męstwo wobec niebezpieczeństw życia i w obliczu własnej śmierci. Gdy chodzi o mędrca, to jego męstwo przechodzi przez *apatheia* czyli *fuga mundi*, która staje się w końcu ucieczką przed lękiem, i dochodzi do głoszenia tego, że „mędrzec jest szczęśliwy nawet pośród tortur” (Epikur). Człowiek pobożny i *sapiens* przestał być *patiens*, albowiem się wprawił stopniowo w nieczułość w obliczu życia i śmierci.

Nie dziwi zatem fakt, że myśl antyczna ocenia surowo sposób inscenizowania męczeństwa chrześcijańskiego (por. *Akta Męczenników*). Brakuje jej bowiem tego nowego odniesienia, jakim jest Chrystus – Wzór męczennika, którego śmierć została nacechowana dramatem i walką: „Ojcze, jeśli to tylko możliwe...” To właśnie doprowadziło współczesnego Markowi Aureliuszowi filozofa Celsusa do zawołania: „Jest (to) człowiek, który żył niegodnie i umarł haniebnie”<sup>21</sup>. A kilka lat potem sędzia przewodniczący procesowi chrześcijańskiego żołnierza imieniem Julian zawoła wobec jego odwagi w wyznawaniu swej wiary w Chrystusa: „Patrz, jak bardzo jesteś obłąkany. Obawiasz się bardziej kogoś, kto umarł, aniżeli królów, którzy żyją”<sup>22</sup>.

Niekiedy, chcąc odpowiedzieć na taką „reakcję pogańską”, apologeti chrześcijańscy posługiwali się elementami zaczerpniętymi z kultury filozoficznej i „wojskowej”, aby wykazać, że chrześcijanin jest żoł-

<sup>19</sup> *Mart. de Pionio*, 5.

<sup>20</sup> *Analityki II*, 97. Tekst polski: Arystoteles, *Analityki pierwsze i wtóre* (tłum. K. Leśniak), Warszawa 1973, s. 288.

<sup>21</sup> Orygenes, *Przeciw Celsusowi* (tłum. S. Kalinkowski), Warszawa 1977 (PSP 17/2), 193 (VII, 53).

<sup>22</sup> *Actos de Júlio*, 3.

niem i świadkiem Boga lub też *miles Christi*<sup>23</sup>. Oznacza to, że duchowość męczeństwa otrzymuje dwa wymiary dopiero co wymienione, aby uwypuklić rzeczywistą walkę, jaką wiara nakazuje wierzącym. Chodzi o naśladowanie „ogołocenia”, *kenozy* Mistrza (por. Flp 2, 7) – powód, dla którego męstwo chrześcijańskie zostaje określone przez Klemensa Aleksandryjskiego jako „odwaga zespolona z cierpliwością”<sup>24</sup>.

Sytuacja ucznia wymaga, by chrześcijanie nie ukrywali swej wiary ze strachu<sup>25</sup>: „Chcemy, by człowiek żył cnotliwie nie ze strachu, lecz z miłości do piękna”<sup>26</sup>.

Tym heroicznym śmierciom, obcym Ewangelii, brakowało dwóch elementów wyróżniających męzne świadectwo chrześcijańskie: wiary i miłości. Istotna różnica polega więc na oryginalnym motywie, ze względu na który chrześcijanin decyduje się na taką próbę: o ile mianowicie „odważny” mędrzec ukazuje wartość swego człowieczeństwa (*andreia*), to odważny (cierpliwy) chrześcijanin wyraża swą wiarę. Wspaniałomyślny mędrzec ukazuje swą wielkość i wyższość w stosunku do świata i innych; odwaga chrześcijańska natomiast jest ufnością pokładaną w „Bogu mocnym”<sup>27</sup>. Heroiczna śmierć mędrca wywyższa człowieka; śmierć chrześcijanina wywyższa Boga. Albowiem w decydującym momencie swej próby chrześcijański męczennik powierza się całkowicie Bogu – prawdziwemu źródłu swej odwagi. Męczennik jest mocny i zwycięski, gdy obfituje w nim moc Boga, w którym pokłada całą swoją nadzieję. Oto źródło jego cierpliwości: męczennicy wiedzą, że ci, którzy płaczą, „będą pocieszeni” (Mt 5, 5)<sup>28</sup>.

Innym istotnym motywem, który odróżnia zdecydowanie męczeństwo prawdziwe od fałszywego, jest ostateczne kryterium miłości („gdybym nie miał miłości...” – 1 Kor 13, 3). Męczennika porusza „wewnętrzna siła miłości zdolnej przewyciężyć ból cielesny”<sup>29</sup> Jak bowiem zapewnia św. Jan, „w miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” (1 J 4, 18). Znane jest powtarzane często przez św. Augustyna zdanie: *martyres veros non faciat poena sed*

<sup>23</sup> Por. Epitet, *Diss.* I, 29, 47.

<sup>24</sup> Klemens Aleksandryjski, *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy* (tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska), t. I, Warszawa 1994, s. 182 (II, 79).

<sup>25</sup> Por. Św. Justyn, *Apologia*, II, 8, 3 (s. 87).

<sup>26</sup> Tamże, 9, 1 (s. 88).

<sup>27</sup> Orygenes, *Zachęta do męczeństwa*, 3 (s. 139n).

<sup>28</sup> Por. tamże, 42 (s. 166n).

<sup>29</sup> Grzegorz Wielki, *Hom. III in Ev.*, 5.

*causa*<sup>30</sup>, które można by luźno przetłumaczyć w ten sposób, że o faktycznym męczeństwie decyduje powód, a nie samo cierpienie. Otóż podstawowym powodem (*causa*) męczeństwa jest miłość-*caritas* („Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” – J 15, 13). Jeżeli męczeństwo urzeczywistnia doskonałość „uczniowstwa”, to „miłość, nawet bez męczeństwa, czyni nas uczniami Chrystusa; nie gwarantuje nam natomiast tego męczeństwo bez miłości” – podkreśla św. Jan Chryzostom<sup>31</sup> Ostatecznym kryterium prawdziwego świadectwa jest bowiem Ewangelia. I właśnie dlatego męczennik, Cyprian z Kartaginy przypomina, że *non martyres evangelium faciunt, sed per evangelium martyres fiunt*<sup>32</sup>.

Odwaga i honor, ambicja (*parresia*) męczenników nie jest tylko nieustraszoną szczerością mędrca przekonanego o tym, że jest wyższy od tyrana, ale staje się w chrześcijańskim męczenniku świadectwem miłości i absolutnego zaufania Bogu. „To dzięki swej wierze w Boga chrześcijanie nie boją się śmierci”<sup>33</sup>

### ***Parresia* męczenników i wyznawców**

Taka odwaga nie ma nic wspólnego z fanatyzmem lub nadmiarem entuzjazmu, tak w wymiarze indywidualnym, jak zbiorowym. Chrystus i Ewangelia są regułą także w tej kwestii. „Dlatego też bracia, nie pochwalamy tych, co sami się zgłaszają (na męki i śmierć), gdyż nie tak naucza Ewangelia”<sup>34</sup>. Męczeństwo jest bowiem faktycznie darem Bożym, obietnicą i natchnieniem pochodzącym od Chrystusa, nade wszystko zaś jest uprzywilejowaną okazją wyznania swej wiary otwarcie przed ludźmi: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki... Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was prowadzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom. Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10, 16-20).

<sup>30</sup> *Ep.* 86, 34, 2.

<sup>31</sup> *Pochwała Męczennika rzymskiego*, 2.

<sup>32</sup> *List* 27, 3, 3. Tekst polski: Św. Cyprian, *Listy* (tłum. O. W. Szoldrski CSSR), Warszawa 1969 (PSP 1), 85-86: „Nie dość uważa się na to, że nie męczennicy tworzą ewangelię, lecz przez ewangelię stają się męczennikami”

<sup>33</sup> *Męczeństwo Ireneusza*, 4.

<sup>34</sup> *Męczeństwo św. Polikarpa*, 4; w: *Męczennicy (Ojcowie żywi IX)*, Kraków 1991, s. 192.

W tym właśnie kontekście pojawia się często pojęcie *parresia*, które oznacza „wolność słowa”. Pojęcie to zrodziło się z silnym zabarwieniem politycznym: oznaczało wolność obywatela pozbawionego możliwości (prawa) wypowiedzenia własnej opinii wobec zgromadzenia (*all ekklésia*). *Parresia est oratio libertatis et fiduciae plena* – zgodnie z określeniem Izydora z Sewilli<sup>35</sup>. Pojęcie to, wydobyte z Aten, zespoliło się z biegiem czasu z realizacją pełnego obywatelstwa i leży u podstaw współczesnych demokracji.

Święty Paweł stosuje tę terminologię, wykorzystując wymowny ciężar gatunkowy, jaki zespoliła w nim tradycja grecka (wolność wewnętrzna i zewnętrzna – por. Ef 3, 12; Hbr 4, 14-16) i jaki został przechowany w środowisku żydowskim (odwaga w stawaniu przed Bogiem). Chrześcijanie i wspólnoty nie powinny tracić ufności i odwagi (por. Hbr 10, 35), opartych na wewnętrznej pewności, która płynie z wiary i ufności pokładanej w Bogu (por. 1 J 5, 14). Pawłowa wolność słowa została – w jego mniemaniu – zagwarantowana mu przez Boga i przez Chrystusa: „Przeto, choć z całą swobodą mogę (*parresia*) w Chrystusie nakładać na ciebie obowiązek, to jednak raczej proszę w imię miłości, bo taki już jestem. Ja stary Paweł, a teraz jeszcze więzień Chrystusa Jezusa – proszę cię za moim dzieckiem, za tym, którego zrodziłem w kajdanach, za Onezymem” (Flm 8-10).

W *Ewangelii św. Jana* *parresia* wiąże się bezpośrednio z publiczną działalnością Jezusa. Jezus przemawiał zawsze publicznie: „Ja przemawiałem jawnie przed światem. Nauczałem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie nauczałem niczego” (J 18, 20). Pojęcie to pojawia się więc tutaj celem zaakcentowania odwagi niezbędnej do publicznego przemawiania: „Nikt jednak nie mówił o Nim jawnie (*parresia*) z obawy przed Żydami” (J 7, 13). Mówienie z *parresia* przeciwstawia się zatem mówieniu w przypowieściach, czyli obrazowo, oznaczając „mówienie jawne, publiczne”: „Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach, ale całkiem otwarcie oznajmię (*parresia*) wam o Ojcu. W owym dniu będziecie prosić w imię moje, i nie mówię wam, że Ja będę musiał prosić Ojca za wami” (J 16, 25-26). W *Pierwszym Liście św. Jana* *parresia* pojawia się nawet wyraźnie jako przeciwieństwo „lęku” (*fobos*): „Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, iż będziemy mieli pełną ufność w dzień sądu...” (1 J 4, 17).

<sup>35</sup> *Etim.* XX, 2, 21: („*Parresia* jest mową przepelnioną wolnością i ufnością”).

Święty Paweł w *Liście do Efezjan* prosi chrześcijan o modlitwę za siebie: „aby dane mi było słowo, gdy usta otworzę, by jawnie i swobodnie głosić (*en parrhesia*) tajemnicę Ewangelii, dla której sprawuję poselstwo jako więzień – żebym jawnie (*parreriasomai*) ją wypowiedział, tak jak winienem” (Ef 6, 19-20).

W *Dziejach Apostolskich* *parrhesia* zajmuje ważne miejsce, podobnie jak w apokryficznej *Czwartej Księdze Machabejskiej*, zredagowanej na tym samym mniej więcej poziomie. Zasługuje niewątpliwie na przytoczenie w tym miejscu zawarty w niej tekst, który stał się wielkim natchnieniem dla chrześcijańskiego wzorca męczeńskiego: „Gdy ten chlubną śmierć dzielnie poniósł, przyprowadzono trzeciego (brata), wiele i przez wielu namawianego, żeby się ratował kosztując (mięsa). On jednak wykrzyknąwszy rzekł: «Nie wiecie, że ten sam mnie i tych zabitych spłodził ojciec i ta sama matka zrodziła oraz że w tych samych wychowany zostałem przekonaniach? Nie odrzeknę się szlachetnego braterskiego pochodzenia»” (10, 1-3). W tej sytuacji jego prześladowcy „z irytacją przyjąwszy swobodę<sup>36</sup> męża, rozciągającymi stawy machinami ręce jego i stopy wyrwali ze stawów..., nogi i łokcie strzaskali. A żadnym sposobem nie zdolawszy go ugiąć, porzuciwszy narzędzia czubkami palców głowę oskalpowali...” (10, 5-7)<sup>37</sup>

„Mówić szczerze i otwarcie wobec władzy w imię Boga” – oto, co oznacza chrześcijańska *parrhesia*<sup>38</sup>. W *Aktach męczenników* spotykamy bardziej wymowne ślady tej „wolności wypowiedania słowa Bożego lub własnej wiary wobec prześladowców” Ta właśnie *libertas* mówienia i wyrażania swej wiary stała się nawet cechą charakterystyczną „krwawego” jej wyznawania.

Euzebiusz opowiada, że pierwszy męczennik palestyński, Prokop, został ścięty za to, że odmówił złożenia ofiary imperatorom, cytując przy tym słowa Homera, który potępiał tetrarchię: „Gdy mu kazano złożyć ofiarę tak zwanym bogom, powiedział, że zna jednego tylko Boga, któremu ofiary składać tak się godzi, jak On tego chce. A gdy mu kazano wylać libację ku czci czterech cesarzy, wymówił jedno z owych zdań, jakie im się nie podobają, i zaraz go ścięto. Otóż rzekł do nich słowo poety:

<sup>36</sup> Gr. *parrhesia*, śmiałość i wolność wypowiedzi, jedna z wartości greckich, akcentowana przez filozofię cynicką; por. Dz 4, 13; 2 Kor 3, 12.

<sup>37</sup> Tekst polski: M. Wojciechowski, *Apokryfy z Biblii greckiej*, Warszawa 2001, s. 170-171.

<sup>38</sup> Por. Orygenes, *In Lc Hom.* 27, 3. Tekst polski: Orygenes, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, Warszawa 1986 (PSP 36), 108n.

«Niedobre rządy wielu, jeden pan niech włada,  
Król jeden...»<sup>39</sup>.

Było to 7 dnia miesiąca dajsios, czyli u Rzymian 7 dnia przed idami czerwcowymi, czwartego dnia w tygodniu...<sup>40</sup>.

Przytaczamy ten opis, albowiem oddaje on dobrze polityczny wymiar męczeństwa, zawarty w *parresia*. Nawet zacytowany tu wiersz z Homera miał zasadniczo na celu wyznać jedyne Boga, czyli tego „politycznie nieodpowiedniego” Boga chrześcijańskiego, w przeciwieństwie do boskiej „monarchii” typowej dla pogańskiego politeizmu, włączonej nieuchronnie do dogmatów politycznych.

Tenże sam historyk Euzebiusz wspomina na innym miejscu *parresia* męczennika Afjanosa, wypowiadając się o nim następująco: „A wspa- niale jego śmierci widowisko! Któż, pytam znowu, nie był do głębi przejęty, gdy na nie patrzył? I znowu na samą wieść o tem, kogo nie zdejmował słuszny podziw nad jego męstwem, odwagą (*parresia*), niezłomnością, a przede wszystkim nad jego śmiałością i samym zamysłem jego, który nam przed oczy stawia cechy religijnego zapału i ducha prawdziwie nadludzkiego!”<sup>41</sup>.

To prawda, że męczennik okazuje swoją *parresia* wobec swych prześladowców nie po to, aby ich prowokować, ale w celu ich nawrócenia. Powracając do przytoczonego dopiero co opisu męczeństwa Afjanosa, Euzebiusz stara się nas uświadomić, iż ten, bez najmniejszego lęku (*afobos*), zbliżył się do poganina Urbanusa, który praktykował kult bogiń, „z całym spokojem chwycił go za rękę i tak powstrzymał go od złożenia ofiary. Potem z wielką siłą przekonania, jak gdyby z bożą jakąś powagą, upominał go, by od tego obłędu odstąpił”<sup>42</sup>.

Przypomnijmy w końcu, albowiem każdy artykuł wymaga zwięzłości, to, o czym nam mówi *Męczeństwo św. Perpetuy i Felicyty* oraz ich towarzyszy<sup>43</sup> W przeddzień męczeństwa zaproponowano im, jak to było w zwyczaju w przypadku gladiatorów, *libera cena* (wolną kolację), na którą się oni zgodzili, aby móc wyrazić swą wiarę wobec osób

<sup>39</sup> *Iliada* B. 204-205.

<sup>40</sup> Euzebjusz z Cezarei, *O Męczennikach palestyńskich* (tłum. ks. A. Lisiecki), Poznań 1924 (POK 3), 463-464 (nr 1, 1).

<sup>41</sup> Tamże, s. 469-470 (nr 4, 7).

<sup>42</sup> Tamże, s. 470 (nr 4, 9).

<sup>43</sup> Więcej szczegółów, zob. C. Mazzucco, *Il significato cristiano della „libertas” proclamata dai martiri della Passio Perpetuae*, w: *Forma Futuri. Studi in onore del Cardinale Michele Pellegrino*, Torino 1975, zvl. s. 554-565.

obecnych: „Kiedy spożywali swój ostatni posiłek, zwany powszechnie «uczta wolną», jedli go jednak nie jako taką ucztę, ale ucztę miłości (*agape*), a zgromadzonej publiczności odpowiadali z właściwą sobie nieugiętością (*parresia*), ostrzegali ich przed sądem Bożym, okazywali radość z powodu męczeństwa oraz ośmieszali ciekawość zgromadzonych gapiów. Satur odezwał się: «Czy dzień jutrzejszy wam nie wystarczy? Dlaczego chciwie przyglądacie się nam, których nienawidzicie? Dziś przyjaciele, jutro wrogowie!»<sup>44</sup>.

W rzeczy samej prawdziwe *spectaculum* (widowisko) nastąpiło dnia następnego: zaprowadzono ich do amfiteatru, tam „zmuszono mężczyzn do przebierania się w stroje kapłanów Saturna, kobiety zaś za kapłanki Cerery. Ale szlachetna Perpetua, niezłomna aż do samego końca, sprzeciwiła się temu stanowczo (*parresia*) i powiedziała: «Przyśliśmy tutaj dobrowolnie nie po to, żeby teraz nasza wolność miała być pogwałcona...»<sup>45</sup>.

### „Widowisko” męczeństwa

Swoista romantyczna wizja chrześcijaństwa starożytnego, rozpowszechniona głównie przez literaturę pobożnościową i kino, przyzwyczaiła nas do wyobrażania sobie pierwszych chrześcijan jako ludzi uciekających i chroniących się w katakumbach, albo też żyjących jakimś życiem podwójnym, kamuflujących swoją wiarę i swoją tożsamość chrześcijańską za pośrednictwem różnych znaków i symboli oraz potajemnych zgromadzeń liturgicznych. Bardziej wnikliwa lektura źródeł patrystycznych zdaje się jednak ukazywać postawę zdecydowanie inną, a nawet jej przeciwną w łonie rodzącego się chrześcijaństwa. Powołanie i misja chrześcijanina (Będziecie moimi świadkami!) zobowiązywała każdego do wyznawania swej wiary na placach i ulicach, publicznie wobec ludzi, których urzekała, a przynajmniej pobudzała do refleksji ta niezwykła stałość chrześcijan.

Chrześcijanie nie tworzyli nigdy żadnych *gett*: włączali się całkowicie i angażowali w pełni w normalne życie swego miasta czy państwa: „Od wczoraj jesteśmy, a wszystko, co macie, już zapelniliśmy: miasta, wyspy, kasztele, miasteczka, rady miejskie, nawet wojskowe obozy, cechy w Rzymie i na prowincji, pałac, senat, forum.... Wam zostawiliśmy tylko świątynie!”<sup>46</sup>. „Spotykamy się z wami na okrętach,

<sup>44</sup> *Męczennicy*, dz. cyt., s. 263 (nr 17).

<sup>45</sup> Tamże, s. 264 (nr 18).

razem odbywamy służbę wojskową, razem uprawiamy rolę i razem prowadzimy handel. Dlatego jest między nami wymiana, bo sztukę naszą i pracę oddajemy na wasz użytek. Jak więc my, którzy wśród was i z was żyjemy, mamy być dla waszych interesów nieużyteczni, tego nie pojmuję”<sup>47</sup>

„Chrześcijanie – przypomina Orygenes<sup>48</sup> – nie są jedynym narodem, lecz są jednym ludem złożonym ze wszystkich narodów”. Fakt ten sprawia, że ich właściwym miejscem jest miasto i świat ludzi<sup>49</sup>. Dlatego też apologetyci kładą tak wielki nacisk na wykazanie, że chrześcijanie są wzorowymi obywatelami, a jeśli są prześladowani, to wyłącznie z motywów religijnych: „I na koniec w więzieniach pełno jest was, gdyż chrześcijan nie ma tam wcale, a jeśli są, to albo jako oskarżeni z powodu swojej wiary, albo jako odstępcy”<sup>50</sup>. „Ludźmi waszymi zawsze są przepelnione więzienia... Nie ma tam dopisku: «...i chrześcijanin», tylko to jedno określenie: «chrześcijanin». Jeśli ma oprócz tego inny jeszcze dopisek, to już nie chrześcijanin... Od Boga nauczyliśmy się uczciwości...”<sup>51</sup>.

Wszystko to wymaga od uczniów Chrystusa zdecydowanej wiary i nieustraszonej wobec przeciwności: „A że nie ma nikogo, kto by strachu napędzał i w niewolę zabierał nas, cośmy po całej ziemi uwierzyli w Jezusa, to rzecz jasna. Przecie ścinają nam głowy, przybijają nas do krzyża, rzucają nas na pastwę dzikich zwierząt, wtrąca się nas do więzienia, wydaje na ogień i wszelkie inne męczarnie, a widzicie, że od wyznania nie odstępujemy. Przeciwnie, im więcej tak właśnie cierpimy, tem więcej wzrasta liczba tych, co się dla imienia Jezusowego stają wiernymi i bogobojnymi. Jak bowiem szcep winny, jeśli się obcina jego gałęzie, które owoc przyniosły, tem więcej wypuszcza latorośli urodzajnych i owocorodnych, tak dzieje się i z nami”<sup>52</sup>.

Nie dziwi przeto fakt, że męczeństwo jawi się dokładnie jako wzór doskonałego świadectwa – jako wymowny wyraz publicznego i dramatycznego wyznania wiary. W rzeczy samej w literaturze „męczeń-

<sup>46</sup> Tertulian, *Apologetyk* (tłum. dr J. Sajdak), Poznań 1947 (POK 20), 152 (37, 4).

<sup>47</sup> Tamże, s. 171-172 (42, 3).

<sup>48</sup> *Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymian* (tłum. S. Kalinkowski), Warszawa 1994 (PSP 57), 429.

<sup>49</sup> Por. *List do Diogneta*, 5-6.

<sup>50</sup> Minucjusz Feliks, *Oktawiusz* (tłum. M. Szarmach), w: *Apologie* (PSP 44), Warszawa 1988, s. 72 (35, 6).

<sup>51</sup> Tertulian, dz. cyt., s. 176 (44, 3 – 45, 1).

<sup>52</sup> Św. Justyn, *Dialog z Żydem Tryfonem* (tłum. ks. A. Lisiecki), Poznań 1926 (POK 4), 296 (110, 4).

skiej” spotykamy znamienne pokrewieństwo pomiędzy językiem, sceną i widowiskiem teatralnym a „świadectwem wiary” Przecież teatr (walka) rozwija się zawsze ze względu na publiczność i zawiera w sobie także zespół aktorów, którzy – ścierając się na scenie – starają się poruszyć i wznieść na jakiś wyższy poziom swoich widzów (*auditorium*). Również „walka chrześcijańska rozgrywa się według reguł” ustalonych przez Boga<sup>53</sup>

Męczeństwo ujmuje się faktycznie jako prawdziwe *spectaculum* – zgodnie ze słowami Apostoła: „Staliśmy się bowiem widowiskiem dla świata, aniołów i ludzi” (1 Kor 4, 9). W tej właśnie kwestii Tertulian wypowiada się następująco: „Któż bowiem, kto go (upór męczennika) widzi i myśli, nie da się pchnąć do zbadania, co tkwi wewnątrz tej sprawy (= męczeństwa chrześcijańskiego)? A kto po zbadaniu nie przystępuje (= nie przyłącza się do nas)? A kiedy przystąpił, pragnie cierpieć, ażeby całkowicie posiadał łaskę Boga i zyskał od Niego zupełne przebaczenie za cenę swej krwi. Bo za taki czyn wszystkie przewinienia są darowane. I to jest powodem, że my za wasze wyroki zaraz na miejscu dzięki składamy”<sup>54</sup>.

Męczeństwo pierwszych chrześcijan było niemal zawsze realizowane na przestrzeni teatralnej, na arenie lub przed trybunałem, przy udziale licznej rzeszy gapiów, którzy żywo reagowali, a nawet włączali się w dramat: „Kiedy jesteście wzywani do męczeństwa, zbiera się wielki tłum, aby oglądać waszą walkę; to tak, jakbyśmy powiedzieli, że wiele tysięcy ludzi się zgromadziło, by oglądać znakomitych zapaśników”<sup>55</sup> To udratyzowanie nie ma prawie nic wspólnego z charakterem spektakularności, typowym dla tego okresu historycznego, lecz wynika już z samej interpretacji wydarzeń, posługującej się świadomie wzorcem „widowiska” celem wykorzystania publicznego efektu tej próby odwagi męczennika. Zresztą wiara zdaje się zawsze zawierać w sobie ten wymiar dramatyczny, ukierunkowany na pozytywne przezwyciężenie trudności i problemów. W rzeczy samej na widok braku lęku u męczennika wspólnoty przezwyciężały własne lęki i czuły się umocnione wobec mocy zagrażających wierze i własnej egzystencji.

W końcu takie widowisko wiary męczenników jest wymownym znakiem publicznego wołania o wolność sumienia wobec Boga i ludzi – jak to nam ilustrują poniższe słowa Minucjusza Feliksa (II wiek):

<sup>53</sup> Por. Orygenes, *Zachęta do męczeństwa*, 2 (dz. cyt., s. 139).

<sup>54</sup> Tertulian, dz. cyt., s. 203 (50, 15-16).

<sup>55</sup> Orygenes, *Zachęta do męczeństwa*, 18 (dz. cyt., s. 149-150).

„Jak pięknym widowiskiem dla Boga jest chrześcijanin, który nie poddaje się cierpieniu, który mężnie znosi groźby, kary i prześladowania, który się śmieje słysząc szcęk narzędzi tortur i nic sobie nie robi ze strachu przed siepaczem, który głosi dumnie swą wolność wobec królów i władców, gdyż jest poddanym Boga samego, który cieszy się z chwalebnego tryumfu, jaki odniósł nad tym, kto wydał na niego wyrok”<sup>56</sup>

Męczennik poświęca swoje życie, aby nie poświęcić swojej wolności bycia i głoszenia tego, kim jest faktycznie: *christianus sum!*<sup>57</sup> Szanuje władze i prawa świeckie, ale bez żadnego lęku czy służalczości wobec irracjonalnej tyranii, która pragnie podważyć lub rozmiękczyć przekonania jego sumienia. „Albowiem lepiej jest słuchać Boga, niż ludzi”<sup>58</sup>

Jest to wolność, ale i odpowiedzialność wiary, doprowadzona do swych ostatecznych konsekwencji. Julian był dzielnym żołnierzem chrześcijańskim, wypełniającym zawsze solidnie swoje obowiązki wojskowe, o ile tylko nie naruszały one jego sumienia. Kiedy zaś się to przytrafiło, jego odpowiedź była stanowcza: „Nie mogę przestać słuchać Bożych przykazań i nie być wiernym mojemu Bogu. Od chwili mojego wstąpienia do służby wojskowej w wieku 27 lat nigdy nie zostałem oskarżony przed sędzią z powodu jakichś nadużyć czy waśni. Siedem razy otrzymałem odznaczenia na wojnie, nigdy nie chowałem się z tyłu (za kimś) ani nie walczyłem gorzej od innych... czy sądzisz zatem, że skoro byłem wierny moim obowiązkom, mógłbym stać się niewierny w sprawach o wiele ważniejszych?”<sup>59</sup>

Taka wolność słowa i postaw wiąże się ściśle ze zmianą horyzontów, jakiej dokonuje wiara w życiu wierzącego: „Pomyśl o swojej młodości i złóż ofiarę!” – nakazuje pogański sędzia biskupowi Ireneuszowi z Sirmium (304); na co ten odpowiada: „Myślę głównie o wieczności i dlatego nie złożę ofiary!”

Ograniczamy się, gdy chodzi o źródła tej naszej refleksji, do okresu zwanego „Kościołem męczenników”. Wiemy dobrze, że te pierwsze świadectwa stanowią jedynie paradygmatyczne zapowiedzi długiej historii chrześcijaństwa, naznaczonej obficie krwią męczenników – prawdziwym zasiewem odwagi u tylu ludzi, którzy przez całe wieki

<sup>56</sup> Dz. cyt., s. 73 (37, 1).

<sup>57</sup> Por. *Męczeństwo św. Perpetuy i Felicyty*, 18.

<sup>58</sup> *Akta św. Feliksa Biskupa III*, w: A. Bober S.J., *Antologia patrystyczna*, Kraków 1965, s. 98.

<sup>59</sup> *Actos de Júlio*, 2.

wyrzekali się swego życia z miłości do Chrystusa i wiary w Niego. Zakończmy przeto nasze rozważania bardzo wymownymi słowami św. Jana Chryzostoma: „Który mąż, która kobieta, który starzec, który młodzieniec znajdzie przebaczenie i może się wymawiać, jeśli się ulęknie cierpień dla Chrystusa?”<sup>60</sup>.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**

---

<sup>60</sup> *Kazanie o Braciach Machabejczykach i ich Matce*, dz. cyt., s. 155.